

DOKOŁA ŚWIATA – www.easyriders.pl – INFORMACJE PRAKTYCZNE

2008 (USD=ok. 2zł)

PRZELOTY

Zorganizowanie wyjazdu zajmuje bardzo dużo czasu. Wynika to przede wszystkim z tego, że wszystkim zajmujemy się sami i szukamy najtańszych, najlepszych rozwiązań. I tak np. zakup biletów lotniczych, sprawa na pozór banalna, trwa miesiącami. Ceny się nieustannie zmieniają, my rozważamy zmianę trasy lub terminów, do tego zmiana kursu dolara czy euro. Gdyby nie interesowała nas cena wystarczy usiąść na godzinę do komputera, poklikać i wszystkie bilety kupione. Można w ten sposób przepłacić kilku lub nawet kilkunastokrotnie. Za bilet do USA można było w tym czasie zapłacić 840zł lub 5000zł. Gdyby nie wnikliwe poszukiwania koszt całego wyjazdu byłby sporo wyższy.

Bilety RTW (czyli te, które obejmują całą trasę dookoła świata), uchodzące za tanie nie były dla nas wcale najtańsze. Poza tym proponowane trasy nie pokrywały się z naszym planem. Chcieliśmy lecieć tam gdzie mieliśmy ochotę a nie tam gdzie nam wypadło z racji na bilet. Nawet gdybyśmy idealnie dobrali taki bilet pod trasę to i tak nie wychodziło by taniej. Nasze bilety kosztowały 12500zł/2os. czyli 6250zł/os. Obejmowały także przeloty na terenie Nepalu gdzie bilet w przeliczeniu na km lotu był bardzo drogi. W sumie 12 przelotów dla każdej osoby. Strony internetowe do wyszukiwania najtańszych połączeń można wykorzystać jedynie informacyjnie. Nie wskazują one wbrew pozorom najtańszych opcji. Dają pogląd na to jakie połączenia są, jakie linie je obsługują i orientację w różnicach cen między nimi. Mając ogólne informacje sami szukamy na stronach linii lotniczych bez pośredników. W dobie internetu nie ma żadnej bariery poza językiem angielskim, którego podstawy warto znać by zarezerwować bilet. Płaci się kartą kredytową. Radzę być ostrożnym w tego typu transakcjach. Śledzić rozrachunki z bankiem by nie wyszło czasem, że po powrocie naliczą nam olbrzymie odsetki (czytać dokładnie umowy) oraz uważać na limit, kontrolować saldo byśmy wiedzieli w przypadku oszustwa natychmiast, że coś jest nie tak. Trzeba też korzystać z dobrze zabezpiezonego komputera, nie z kafejek internetowych.

Olbrzymia większość biletów lotniczych to tzw. ETX czyli elektroniczne. Nie ma formy papierowej, biletem jest mail przesłany przez linie. Warto go wydrukować i mieć w teczce. W ogóle warto przygotowując wyjazd od początku pilnować porządku. Założyć sobie segregator z przekładkami typu: przeloty, wizy, szczepienia, sprzęt, informacje praktyczne z podziałem na różne kraje itd.. Warto też nagrać sobie to wszystko w pdfie i wrzucić na kartę telefonu, wziąć ze sobą na pendrivie, wgrać na pocztę czy serwer FTP. Wówczas gdy zagubimy papiery można sobie poradzić.

PRZEWODNIKI, TORBA

Przewodniki czy artykuły z gazet, internetu na temat miejsc, które chcemy odwiedzić warto zgromadzić sporo wcześniej by mieć po pierwsze czas je przeczytać, przemyśleć co chcemy zobaczyć bo przecież niekoniecznie musi interesować nas wszystko, po drugie porobić skróty tego co właśnie wg nas może być interesujące, przydatne.

Na taki wyjazd oczywiście najlepszy jest plecak a nie torba na kółkach czy neseser. Są specjalne pokrowce na plecaki z okienkiem na dane osobowe. Ważna rzecz bo przy nadawaniu na samolot gdy nie mamy opakowania a paski się płączą wokół plecaka mogą nam go nie przyjąć na normalnych warunkach. Po co się stresować i chodzić nadawać bagaż w innym stanowisku dla

pakunków nietypowych. Druga sprawa, że linie wtedy nie odpowiadają za zagubienie lub opóźnienie gdy bagaż nie zostanie o czasie załadowany na samolot, którym lecimy. Można do tego wykorzystać worki jutowe, takie jak na ziemniaki, białe. My właśnie w ten sposób zrobiliśmy. Wyglądaliśmy jak byśmy wieźli po worku pyr. Dobre bo bardzo tanie (ok. 0,50zł/szt. a nie kilkadziesiąt), praktyczne i lekkie a do tego zwracające uwagę przy odbiorze więc łatwo odnaleźć charakterystyczny pakunek, nikt nam go nie zabierze bo obciach i od razu zwróciłby uwagę, wygląda tak beznadziejnie, że złodziej nigdy by nie pomyślał, że w środku może być coś wartościowego.

WIZY

Na 2 osoby kosztowały nas w sumie 1400zł. Najdroższe do USA. Aktualne ceny podaje ambasada. Należy pamiętać, że koszt to nie tylko opłata wizowa, trzeba niestety stawić się osobiście w Warszawie (lub Krakowie - w zależności od miejsca zameldowania). To kosztuje - w powyższej kwocie uwzględniliśmy także takie wydatki. Wiza do Indii jest tańsza, my płaciliśmy ok. 180zł + kurier. Tu na szczęście nie trzeba się było fatygować do stolicy. Wiza nepalska załatwiana na lotnisku w Katmandu. Koszt 30USD - tylko formalność. Papiery można sobie wydrukować wcześniej (ściągnąć z internetu) i wypełnić. Po wyjściu z samolotu idziemy wtedy od razu do bramek a nie zajmujemy się papierkami - szkoda czasu. Po drodze pomiędzy różnymi krajami dostajemy deklaracje wizowe - rozdają je stewardesy. Nie są to skomplikowane druki ale znowu podstawy angielskiego się przydają byśmy wiedzieli co wypełniamy.

SPRZĘT

Nasz wyjazd było nieco uciążliwy pod względem ubrań/sprzętu. Wynikało to z olbrzymiego zróżnicowania klimatycznego Musieliśmy być przygotowani na +40°C (np. Nevada/ Dolina Śmierci) jak i na -10°C (wyższe partie w Himalajach). Wożąc i i nosząc wszystko na własnych plecach nie jest to łatwe. Plecak ma ograniczone możliwości więc sprawa przemyślenia co wziąć jest tu szczególnie ważna. Mieliśmy zimowe śpiwory + lekkie jedwabne kokony. Tam gdzie było gorąco spało się w kokonach, tam gdzie zimno w śpiworach a kokony i tak można było wykorzystać jako śpiwór wewnętrzny chroniący dodatkowo przed zimnem i brudem. Latarki - czołówki bardzo przydatne. Wszystko co mieliśmy na baterie (latarki, aparat) było na takie same paluszki. Jest to świetne rozwiązanie, praktyczne i bezpieczne. Jeśli chodzi o aparat nie mieliśmy super sprzętu. Jednak uważam, że jest idealny na takie wyjazdy. Kompaktowy aparat cyfrowy ale z większym obiektywem, zoomem 10krotnym i matrycą 8Mpix, obracany obiektywem (ważne gdy sami sobie robimy zdjęcia lub z nietypowej pozycji ale bez niego też można sobie poradzić). Oczywiście z ustawieniami ręcznymi, na automacie w ogóle nie zrobiłem ani jednego zdjęcia. Do tego małe statywki kupione w markecie za 10zł (kilkucentymetrowy). Bardzo przydatne! Nic nie waży, nie zajmuje miejsca a gdzie chcemy możemy go postawić (na ziemi ale niekoniecznie bo często są jakieś skałki, wyższe pobocze a aparat na nich stoi stabilnie i pod kątem jaki sobie życzymy). Z dużym statywem na dalszy wyjazd trochę niewygodnie. Poza tym rozstawianie go za każdym razem... chyba by mi się nie chciało. Kart pamięci nigdy nie za wiele, podobnie akumulatorów. Mieliśmy 4 komplety. Poza tym tulejka + filtr (zabrałem wyłącznie polaryzacyjny z UV).

Jadąc przez USA warto zastanowić się nad zakupem pewnych rzeczy tam. My śpiwory, buty górskie Gore, kurtki z membraną, czołówki i kilka innych rzeczy kupiliśmy właśnie tam - w sklepie internetowym. Ceny były dwukrotnie niższe na te same modele niż w Polsce. Przymierzaliśmy w

sklepach w Poznaniu i szukaliśmy danych modeli w sklepach w USA. Zaoszczędziliśmy w ten sposób około 4000zł.

Jeśli chodzi o Nepal to w Katmandu sklepów z ciuchami i sprzętem górskim jest multum. Ceny bardzo niskie jeśli się mocno targuje. Kijki trekkingowe teleskopowe aluminiowe kosztowały nas ok. 15zł/parę. Spisały się świetnie i mimo, że były podróbką wytrzymały całą trasę. A obciążenie miały spore bo nie oszczędzaliśmy ich zbyt. Nieraz klinowały się pomiędzy głazami ale nie pękały. Część rzeczy na pewno jest kiepskiej jakości. Myślę, że warto jechać z własnymi sprawdzonymi butami, śpiworem i plecakiem. Resztę można kupić na miejscu gdy nie mamy swoich. Jak nam się popruje kurtka, bluza czy rękawice można zszyć. Wydamy sporo mniej niż w Polsce (kilkadziesiątkrotnie).

GPS (znajomych) mieliśmy podczas przejazdu samochodem przez Stany Zjednoczone. Poza nimi nie używaliśmy. W Himalajach sporo ludzi miało ale w sumie nie wiem po co. Na tych szlakach to raczej zbędna rzecz - zajmuje tylko miejsce, zużywa baterie i człowiek zamiast skupić się na widokach bawi się jakimś gadżetem. Nie ma jak papierowa, zalaminowana mapa. Mapy nie warto kupować w Polsce. W USA na pierwszej lepszej stacji benzynowej kupimy taniej jaką chcemy, w Nepalu kupimy za grosze zupełnie dobre mapy, zalaminowane i poręczne. Są w każdym sklepie.

ZDROWIE/ APTECZKA/ SZCZEPIENIA

Ważna sprawa, o której można zapomnieć. Lepiej być przygotowanym a nie skorzystać. Lekarstw mieliśmy sporo (za ok. 400zł). Praktycznie nie korzystaliśmy z apteczki poza spirytusem (który wzmacniał herbatę). Gdybyśmy jej nie mieli na pewno coś byłoby potrzebne. Ważne szczególnie w górach gdy nie mamy możliwości "podskoczenia" do apteki czy szpitala. Warto zrobić sobie tabelkę skrótowo opisującą każdy lek, zastosowanie itp. by później szybko odnaleźć odpowiedni w nagłej potrzebie. Warto też przypomnieć sobie podstawy pierwszej pomocy. Szczepienia są niestety płatne. Koniecznie trzeba pomyśleć o nich sporo wcześniej gdyż niektóre składają się kilku dawek rozłożonych w odstępie czasu. Podstawowe to WZW A/B (skojarzona), tetec/błonnica. Nas kosztowały w sumie ok. 800zł/2os. Robiliśmy je w stacji epidemiologicznej na Winogradach (Poznań).

NOCLEGI

Podczas drogi przez USA spaliśmy na kempingach. Ceny od 10 do 20USD/noc dla 4osób (w cenie miejsce na namiot i samochód, nie było dodatkowych opłat od osoby- jedynie za korzystanie z prysznic, pralni itp.) Jest ich sporo i nie trzeba specjalnie rezerwować - chyba że jedziemy w środku sezonu lub większą grupą. Nam w każdym razie zawsze udawało się znaleźć miejsce mimo, że ludzi bywało sporo. Nie mieliśmy konkretnie planu gdzie będziemy spać danego dnia. Zbliżał się wieczór to rozglądaliśmy się za polem i tyle. Można też sobie to dokładnie rozplanować jak ktoś chce bo każdy z nich ma strony internetowe. Na stronie parków narodowych są odnośniki do noclegów. Można uzyskać także informacje na miejscu pytając w punktach informacyjnych poszczególnych parków. Zwiedzając ich kilka warto kupić karnet na cały rok. Hotele są w różnych cenach i o różnym standardzie (od 30USD wzwyż za pokój 2os.). W Kuala Lumpur nocleg w hotelu nie jest drogi. Rezerwacje robiliśmy przez internet.

W Katmandu jest sporo przystępnych cenowo hotelików. Mają często swoje strony w sieci więc aktualne ceny można na nich sprawdzić. W górach śpi się w tzw. lodgach. Ceny są bardzo przystępne (od 1 dolara za pok. 2osobowy wzwyż - średnio 4USD). Do tego koszt jedzenia.

Stołować należy się w miejscu gdzie się śpi. 15USD/osobę dziennie średnio powinno się przyjąć (całość tzn. nocleg+ wyżywienie 2-3 razy dziennie). Warunki spartańskie. Często nie ma prądu, światła. Zawsze brak ogrzewania. Woda zimna, prymitywne toalety. Ściany ze sklejek przez które świszcze wiatr. Nie można jednak narzekać. Po wspaniałym i aktywnym dniu śpi się wymienicie i długo. Ważne, że dach nad głową. W pokojach są łózka. Wystarczy mieć śpiwór (ciepły). Nie rezerwuje się ich wcześniej. Wystarczy wcześniej wstać i wyjść. Jak to mówią, kto rano wstaje temu Pan Bóg daje. I faktycznie. Po pierwsze nie ma tłoku na szlaku, po drugie docieramy do kolejnych wiosek pierwsi więc nie mamy kłopotu z wynajęciem pokoju. Do tego mamy jeszcze czas by przejść się po okolicy, zrobić pranie itp.

UBEZPIECZENIE

Sprawa na pozór banalna. Nam jednak przysporzyła sporo kłopotu. Kilka razy próbowano wcisnąć mi polisy, które po wczytaniu się samodzielnie w regulamin okazywały się nic nie wartymi papierkami. Nie chcę uogólniać ale miałem widocznie pecha do agentów. Każdy z nich sprzedawał polisę beztrzesko, wciskając kit. Gdy pytałem czy na pewno dana polisa obejmuje choćby trekking w Himalajach każdy z przekonaniem zarzekał się, że tak. Niestety prawda była inna. Gdybym sam nie wniknął w umowy w przypadku wypadku w górach nie uzyskałbym pomocy. Śmigłowiec przylatuje wyłącznie po potwierdzeniu ważności polisy. Ci agenci są skrajnie nieodpowiedzialni. Zwracam więc szczególną uwagę na umowy by czytać i dokładnie analizować. To, że będziemy mieć polisę, która nie obejmuje tego co robimy nic nam nie da. Możemy być niemile rozczarowani gdy dostaniemy rachunek za leczenie.

Ostatecznie polisy kosztowały nas ok. 1200zł/2os./2m-ce i obejmowały podwyższone ryzyko na etapie trekkingu/raftingu. Było to kilka umów. Jedna się kończyła a zaczynała następna. Dodam, że nie musieliśmy z nich korzystać (na szczęście).

ŻYWNOŚĆ

W USA przy cenie dolara ok. 2zł była często tańsza niż w Polsce lub porównywalna. W Malezji podobnie. W Indiach i Nepalu sporo tańsza. W Delhi ciężko znaleźć normalny sklep spożywczy. Łatwiej knajpkę. W Katmandu są także samoobsługowe gdzie można kupić prawie wszystko. Jakieś batoniki czy musli nie warto wozić z Polski. Kupić w nich można wszystko co nam potrzeba bez problemu. Jak ktoś lubi podsuszaną kiełbasę niech weźmie ze sobą. Tam mięsa się nie kupuje i raczej nie jada. Ja raz zaryzykowałem - niestety. Później widziałem jak jest przechowywane... bez lodówek...może nie będę opisywał szczegółowo.

ŁĄCZNOŚĆ

W USA wydawałoby się, że zasięg będzie wszędzie. Niestety tak nie jest. Owszem w miastach problemu nie ma. Na odludziach jednak są i to spore. Można jechać wiele godzin a zasięgu brak.

W Malezji i Indiach - dużych miastach problemu nie ma.

W Katmandu zasięg jest także, w górach tylko na początku w kilku miejscach na trasie. Lepiej uprzedzić o tym rodzinę i znajomych by się nie martwili, że się nie odzywamy. W Namche Bazar są kafejki internetowe. Oczywiście w Katmandu także - jest ich mnóstwo. Można także połączyć się z

nich na telefon w Polsce. Koszt znikomy, taniej niż wysłanie SMSa. Poza Thamelem, idąc w kier. wschodnim miasta na wzgórzu widzieliśmy różne szkoły. Dzielnica willowa. Nie było tam w ogóle turystów, jedynie studenci i uczniowie. Internet w tych miejscach kilkakrotnie tańszy niż na Thamelu.

PIENIĄDZE

Całą kwotę potrzebną na wyjazd wieźliśmy ze sobą w gotówce. Oczywiście w różnych miejscach, zaszytą. Dosyć ryzykowne rozwiązanie. Nie chcieliśmy dać zarobić bankom na prowizjach, poza tym czuliśmy się pewniej. Nie martwiliśmy się, że musimy szukać bankomatu, czy będzie działać, czy będzie mieć pieniądze, nie traciliśmy w ogóle na to czasu. Zabraliśmy dolary, które później w razie potrzeb wymienialiśmy na lokalną walutę. Druga sprawa to to, że dolary kupiliśmy gdy kurs był najniższy (2,06zł zakup), później tylko rósł. Mając gotówkę mieliśmy dolary po stałej cenie, tej z dnia zakupu.

TRAGARZE / PRZEWODNICY (HIMALAJE)

Naszym zdaniem zupełnie zbędni. Wręcz przeszkadzało to na szlaku. Dziwie się ludziom młodym i sprawnym, że korzystają z ich usług. Dorosły człowiek w pełni sił nie potrafi nieść własnego plecaka, idzie niczym inwalida. Każdy dzień musi uzgadniać z tragarzem czy przewodnikiem. Nie jest wolny. Nie wyobrażam sobie takiej wędrówki z kimś przypadkowym. Dlatego nie wynajmowaliśmy nikogo do pomocy. Jak ktoś jednak chce to żaden problem. Można albo wykupić sobie wycieczkę w Katmandu i nie martwić się zupełnie niczym, można na miejscu w Lukli po przylocie zgarnąć sobie niewolnika. Kosztuje to marne 20USD/ dzień, żaden koszt jak na pracę którą wykonuje.

PODSUMOWANIE

Gdy ktoś marzy o takim wyjeździe nic trudnego. Potrzeba dużo samozaparcia i chęci. To powinno wystarczyć.

Zachęcam! Za ok. 25tys. zł (przy USD=ok. 2zł) można we dwójkę polecieć w podróż dookoła Świata. Kosz ten obejmuje wydatki na formalności, ubezpieczenia, wizy, apteczkę itd. ale nie obejmuje wyposażenia, ekwipunku (w naszym przypadku dodatkowe 10 000zł ale mieliśmy w tym bardzo dużo bo np. aparat, akumulatorki, ładowarki, dobre czołówki, buty górskie, kurki, spodnie, zimowe puchowe śpiwory, windstoperki itd - co nam zostało na inne wyjazdy) Wrażenia pozostają na całe życie. Sam wyjazd do Nepalu można zorganizować sobie za ok. 5000zł/osobę/m-c (z przelotem). Z jednej strony to dużo, z drugiej na prawdę niewiele. Trzeba tylko być cierpliwym. To, że nie dysponuje się aktualnie taką gotówką nie znaczy że gdy będziemy dążyć do celu, uparcie i konsekwentnie za 2-3 lata (lub później) nie wyjedziemy. Może trzeba będzie zrezygnować (jak my) z telewizora, nowego komputera, laptopa czy samochodu, firmowych ciuchów ale na pewno się uda. Czym trudniej tym lepiej bo radość z osiągniętego celu i satysfakcja będzie większa.

Powodzenia!

Wyatt

www.easyriders.pl